

Z drzeworytów Skoczylasa

Monika Partyk \ W repertuarze baletu Cracovia Danza muzyka Karola Szymanowskiego pojawiła się dotychczas raz: w spektaklu *Barwy Polski*, mającym premierę w 2011 roku. Osiemdziesiąta rocznica śmierci kompozytora była więc idealnym pretekstem, by po jego twórczość sięgnąć ponownie: w grudniu do gmachu krakowskiego Muzeum Narodowego zaproszono na premierę *Harnasiów*, poprzedzoną ciekawym merytorycznym słowem wstępnym Małgorzaty Janickiej-Słysz. Każda nowa, zwłaszcza dobra – jak w tym przypadku – realizacja dzieła gospodarza Atmy cieszy, zwłaszcza że nie są one wcale aż tak częste.

To, co najbardziej uderza w choreografii i reżyserii Leszka Rembowskiego – który ujął ów balet tradycyjnie i klasycznie – to niezwykła muzykalność: wrażliwe wsłuchanie się w najdrobniejsze niuanse partytury, by jak najwierniej i najadekwatniej oddać je w tanecznej narracji. Za przykład niech posłużą choćby *Zaloty*, w których wysłyszany został każdy muzyczny temat Młodej i Młodego, każdy odcień emocjonalny i drgnienie akcji. Podobnie rzecz ma się w *Napadzie harnasiów*, świetnie oddającym męską walkę o dziewczynę, w której szala zwycięstwa przechyla się to w jedną, to w drugą stronę – szybko przyznając je ostatecznie Harnasiowi.

Są w tej choreografii dwa fragmenty, które zapamiętam z pewnością na długo. Pierwszy to taniec Młodej podczas *Ocepin* (w tej roli sugestywna, doskonała technicznie Anna Karabela), który można by nazwać tańcem rozpaczki: uchylające się gesty i ruchy, przerażone oczy, wreszcie wstrząsające swego rodzaju rozpięcie się na krzyżu triumfujących, unoszących ją rąk pana młodego – tak właśnie niekochające serce i ciało krzyczą „nie”. Drugi to taniec Harnasia (w interpretacji charzmatycznego Dariusza Brojka – również asystenta Rembowskiego) do zamykającego dzieło tenorowego śpiewu z *Epilogu*: mocno uwydatniona w choreografii pokora, onieśmienie i – mimo brawurowego odbicia wybranki – szczerza obawą, może lęk, nawet pytania „Cy mnie rada widzisz, cy kogo innego?” oddane zostały przez tancerza doprawdy wzruszająco.

Ładnie, bo autentycznie i ludzko, wypadły także sceny liryczne, przeciwstawione pełnym dynamizmu i zadziorności tańcom zbójnickim czy góralskim.

Ciekawą ramę całości stanowiła postać Grajka (Krzysztof Antkowiak – również twórca pantomimy), który kosturem – niczym Zeus egidą i piorunami – błogosławił bądź ganił poczynania swych ziomków.

Oprócz wymienionych tancerzy swą postać wiarygodnie i sprawnie technicznie zinterpretował Jan Fečko jako Młody, zabawnie wypadła też Ariadna Herzig jako naprzykrzająca się co ładniejszym siuhajom Wdowa. Za barwne, bardzo stylowe – niczym z drzeworytów Władysława Skoczylasa – kostiumy (notabene zawsze w spektaklach Cracovii Danzy starannie dopracowane) odpowiada znany krakowski scenograf Jan Polewka. Ascetyczna (chyba nazbyt – lecz zapewne zdecydowały względy praktyczne: spektakl pokazano w holu Muzeum) scenografia, która składała się z wymalowanych trójkątnych góro-drzew, jest dziełem Jana Burnata. ➤